

EDDIE FLYNN

Steve Cavanagh

WSPÓLNICZKA

Stanie przed sądem za zbrodnię **POTWORA**.
A może sama nim jest?



ALBATROS

Tytuł oryginału:
THE ACCOMPLICE

Copyright © Steve Cavanagh 2022
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2025

Polish translation copyright © Andrzej Szulc 2025

Redakcja: Piotr Królak

Projekt graficzny okładki: www.headesign.co.uk;
Kasia Meszka / Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Ilustracje na okładce: Shutterstock; fabrikasimf/Freeplik (*buty*);
jannoon028/Freeplik (*krew*)

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
e-mail: kontakt@wydawnictwoalbatros.com
wydawnictwoalbatros.com



PROLOG

PAIGE DELANEY

Dowódca antyterrorystów zaczął odliczać.

Dziesięć sekund.

Od tylnych drzwi domu dzieliło ich sto metrów równo przyszytych trawnika. Leżąc na mokrych liściach Paige Delaney lekko się uniosła i odsunęła na bok sosnową gałązkę, żeby mieć lepszy widok. Nad utrzymaną w stylu kolonialnym ceglana rezydencją w Old Westbury, w stanie Nowy Jork, wisiał kredowobłady księżyc w pełni.

Delaney nabrała powietrza w płuca i powoli je wypuściła. Słuchała odliczania w słuchawce.

Dziesięć...

Lubiła liczby. Jako agentka specjalna w 2 Sekcji Behawioralnej FBI nauczyła się im ufać bardziej niż ludziom. A liczby w tej sprawie były niezwykle.

Dziewięć...

Od czternastu miesięcy i dwunastu dni ściagała mężczyznę, któremu gazety nadały najpierw miano Zabójcy z Coney Island. On oczywiście nadał sobie inne. Napisał o tym w jednym z listów do FBI, który przesłał również do „Washington Post”. Nazwał się Piaskunem.

Osiem...

Dzień pracy Delaney trwał na ogół piętnaście godzin. Grupa zadaniowa, którą kierowała wraz z dowodzącym agentem specjalnym Billem Seongiem, składała się z dwustu policjantów oraz agentów federalnych. Przesłuchali łącznie ponad tysiąc potencjalnych świadków. Odbyli rozmowy z siedemdziesięciu jeden podejrzanymi. Zgromadzone przez nich akta mieściły się w sześćdziesięciu trzech pudłach zmagazynowanych w dwóch pokojach w oddziale terenowym FBI w Nowym Jorku.

Siedem...

No i ta najważniejsza liczba. Ta, o której trąbiły gazety.

Siedemnaście ofiar. Mężczyzn i kobiet.

Pierwsze ofiary, postrzelone, zakłute nożem i okaleczone, znaleziono zakopane do połowy w piasku na plaży Coney Island. Zwiększona liczba patroli na plaży sprawiła, że zabójca zmienił modus operandi. Pozostałe ofiary zginęły w swoich domach. Przeważnie ginęła jedna osoba, ale zdarzało się i więcej.

Sześć...

We wszystkich zabójstwach Piaskuna powtarzały się dwie rzeczy. O jednej wiedzieli wszyscy, bo media z upodobaniem opisywały makabryczne szczegóły. Po uśmierceniu ofiar zabójca sypał piasek w ich rany, usta oraz puste oczodoły. Gałki oczne zabierał. W nocy cały Nowy Jork wstrzymywał oddech, czekając na kolejną napaść.

Pięć...

Tylko Delaney i wybrani członkowie grupy zadaniowej znali drugi stały element postępowania sprawcy. Media nie mogły się o nim dowiedzieć. Za każdym razem Piaskun zabierał ofierze coś osobistego, najczęściej biżuterię. Tej informacji pilnie strzeżono, ponieważ któregoś dnia mogła pomóc go złapać i skazać.

Cztery...

Liczyby obróciły się w końcu przeciwko Piaskunowi. Nie da się popełniać za każdym razem morderstwa doskonałego. Wcześniej czy później przydarzy się błąd. Delaney była o tym przekonana i okazało się, że miała rację. Przed trzema dniami odkryli jego najnowsze ofiary. Rodzinę Nielsenów. Męża, żonę oraz dzieci, które Piaskun uspił, zanim zamordował ich rodziców. Zeznały, że w środku nocy ktoś dmuchnął im w kark, a potem poczuły ostre ukłucie i od razu zasnęły.

Na ciele zabitej żony, tuż pod jej prawą pachą, technicy odkryli zakrwawiony odcisk kciuka.

Trzy...

Zidentyfikowanie odcisku zajęło im dwa dni. Nie było go w żadnej kryminalnej bazie danych, ale czterdziestopięcioletni Daniel Miller musiał złożyć odciski palców, gdy starał się o licencję brokera. Ostatnie piętnaście godzin minęło Delaney bardzo szybko. W tym czasie ustaliła podstawowe fakty dotyczące życia prywatnego Millera, jego firmy, a przede wszystkim aktualnego miejsca zamieszkania. Nie było go na ich liście podejrzanych, która liczyła początkowo kilka tysięcy nazwisk.

Dwa...

Dochodziła dziesiąta wieczór. Na parterze rezydencji Millera paliło się kilka świateł. W kuchni, salonie i holu.

Delaney wyciągnęła swojego glocka 19 i pochyliła się do przodu. Czuła napięcie w mięśniach, spocły jej się dłonie. Miała dosyć zapachu żywicy i wilgotnych liści. Za sekundę wybiegnie zza linii drzew i dopadnie sprawcy. Spodziewali się, że w domu są dwie osoby – Daniel Miller i jego żona Carrie.

Jeden...

Nie czekała dłużej.

Gdzieś w oddali zaryczał silnik forda crown victorii. Zabrzmiało to jak strzał pistoletu startowego. Zanim dowódca

antyterrorystów dał sygnał do akcji, wszyscy byli na nogach i ryjąc obcasami trawnik, zmierzali do wyznaczonych punktów. Choć każdy z nich miał na sobie ciężki sprzęt szturmowy, hełm i kevlarową kamizelkę, Delaney zdołało wyprzedzić kilkunastu agentów i nowojorskich policjantów. Nie zamierzała się z nimi ścigać. Pierwsi na miejsce mieli dotrzeć funkcjonariusze wyszkoleni w forsowaniu drzwi i okien.

Kiedy weszła na patio i minęła basen, antyterrorysty byli już w środku. Tylne drzwi wisały luźno na zawiasach. Usłyszała podniesiony głos, a potem krzyk kobiety.

Trzymając w ręku glocka, stanęła przy tylnym wejściu. Towarzyszyło jej pięciu innych agentów, członków grupy poszukiwawczej. Do smyczy z legitymacją FBI każdy miał dołączone laminowane karty ze zdjęciami przedmiotów, których szukali – kosztowności zabranych ofiarom. Rozpoznanie niektórych nie powinno sprawić trudności, bo były niezwykle rzadkie. Tak jak rzadki tahitański naszyjnik z czarnych pereł, ukradziony przed trzema dniami Stacy Nielsen.

– Nie ma go tu – zabrzmiał głos w słuchawkach. – Dom, teren i garaż czyste. Żona jest w kuchni. Obiekt zabezpieczony.

Delaney zakłęła pod nosem i weszła do środka przez tylne drzwi. Za dużym pomieszczeniem gospodarczym była rozległa, wysoka na cztery metry kuchnia. W ciągu dnia z pewnością rozjaśniało ją światło, wpadające przez ogromne panoramiczne okno. Teraz sączył się przez nie mrok. Na marmurowym blacie leżał przewrócony kieliszek. Czerwone wino, które się z niego wylało, powoli kapło na białe płytki podłogi.

Na sofie w przeciwległym rogu pomieszczenia siedziała kobieta z krótko obciętymi, ciemnymi włosami. Kręcąc głową i zanosząc się szlochem, Carrie Miller patrzyła z przerażeniem na zasypujących ją pytaniami dwóch uzbrojonych

nowojorskich antyterrorystów. Miała na sobie biały T-shirt, szare spodnie od dresu i kremowe domowe skarpety. Delaney podeszła i przyjrzała się uważnie jej idealnie owalnej twarzy, zdrowej skórze i jasnozielonym oczom, w których szklily się łzy.

– Nie wiem, gdzie on jest. Nie było go w domu od wielu dni. Mówił, że wyjeżdża w interesach... Powiedzcie, proszę, o co chodzi. Ja...

– Nazywam się Paige Delaney i jestem agentką specjalną FBI, pani Miller. Zdaję sobie sprawę, że bardzo panię przestraszyliśmy. Przepraszam za to wtargnięcie. Mamy nakaz przeszukania tej nieruchomości i aresztowania pani męża, Daniela Millera.

Trudno jest ocenić czyjąś reakcję na tego rodzaju słowa. W tym momencie Delaney nie była pewna, czy w ogóle dociera ją do Carrie Miller.

– To, co teraz powiem, pani Miller, z pewnością panią przerazi, ale ze względu na pani bezpieczeństwo musi pani znać prawdę. – Zanim jednak zdecydowała się ją przekazać, Delaney spojrzała kobiecie prosto w oczy.

Carrie już teraz sprawiała wrażenie skrajnie przybitej i strauumatyzowanej. Łzy płynęły po jej umalowanej twarzy. Pociągała nosem i pocierała policzki, rozmazując szminkę po białych zębach. Trauma usuwa wszelkie różnice. Delaney siedziała w życiu na wielu sofach, trzymając za ręce wiele kobiet, którym musiała przekazać złe wieści.

Żona Daniela Millera wyglądała jak jedna z nich, chociaż dzięki małżeństwu stała się bogata. Delaney wiedziała, że Carrie pochodzi z biednej rodziny ze Środkowego Zachodu, że przyjechała do Nowego Jorku, by zostać aktorką, i w pewnym momencie poznała przyszłego męża. Dla Delaney nie miało znaczenia, czy kobiety, które trzymała za ręce, poprawiały rozmazane usta szminką Maybelline za dziesięć dolarów, czy

szminką Christiana Louboutina za dziewięćdziesiąt. Torebka Carrie leżała otwarta na szklanym stoliku do kawy i Delaney z satysfakcją zobaczyła w niej tanią szminkę. Duże pieniądze chyba nie zmieniły żony Millera. Świadczyło to o sile charakteru. Z pewnością będzie jej potrzebować, by przebrnąć jakoś przez następny rozdział swojego życia.

Zbrodnicza działalność przy jednoczesnym prowadzeniu normalnego życia rodzinnego nie jest w przypadku seryjnych morderców czymś niezwykłym. Dusiciel BTK, John Wayne Gacy, Morderca znad Green River i wielu, wielu innych to byli żonaci mężczyźni. Kiedy mijały pierwszy szok i niedowierzanie i żony uświadamiały sobie, kim naprawdę byli ich mężowie, czekała je innego rodzaju trauma. Z czasem Carrie, podobnie jak tamte kobiety, zaczęła sobie zadawać pytania. Dlaczego nie miała pojęcia, że żyje z potworem? Odezwie się poczucie winy. Nieuzasadnione, lecz mimo to dotkliwe. Żony uświadamiają sobie, że nie tylko nie mają przyszłości, ale też że skażona jest cała ich przeszłość. Każdy pocałunek, każdy czuły uścisk, każda spędzona razem miła chwila mogą się okazać zatrute. I rodzi się kolejne, tym razem naprawdę bolesne pytanie: co takiego we mnie mogło zafascynować kogoś tak złego? Jeśli w ciągu następnych lat te wszystkie powtarzane po wielokroć pytania nie wykończą Carrie psychicznie, może da sobie radę. Delaney miała taką nadzieję. Patrząc na tanią szminkę w jej torebce, uznała, że Carrie ma na to większe szanse niż inne kobiety.

– Mogę ci mówić po imieniu? – zapytała.

Żona Millera pokiwała głową i rozchyliła lekko usta.

– Uważamy, Carrie, że twój mąż to Piaskun.

Jak można na coś takiego odpowiedzieć? Jaka reakcja jest właściwa? Zdaniem Delaney każda byłaby w porządku. Nie jest to coś, co łatwo do kogoś dociera. Wiedziała, że to długi proces. Pierwszy etap to zaprzeczenie: szukacie nie tego

człowieka. Znam swojego męża. Nie bądźcie śmieszni... nie jest agresywny... to dobry ojciec, utrzymuje nas i się o nas troszczy. Przykro mi, na pewno zasła pomyłka.

Wargi Carrie Miller zadrżały i spojrzała Delaney prosto w oczy.

Ale nic nie powiedziała. Nie upierała się, że mąż jest niewinny. Przypomniało to Delaney jej dziesiąte urodziny. Tamtego dnia zmarł jej ojciec. Od miesiąca leżał w szpitalu w śpiączce, z nieoperacyjnym guzem mózgu. Rano odwiedziła go, a po południu odbyło się skromne przyjęcie – był tort i trzy jej najlepsze koleżanki. Kiedy wyszły i matka wkładała płaszcz, żeby wrócić do szpitala, zadzwonił telefon. Delaney nigdy nie zapomniała wyrazu jej twarzy. Zalanej łzami i zastygłej w bezruchu. Carrie wyglądała tak samo. Jak kobieta, która wiedziała, że zdarzy się coś strasznego, miała nawet dość czasu, by się na to przygotować, ale kiedy do tego doszło, ból był dużo większy, niż się spodziewała.

– Czy możemy dać pani Miller szklankę wody? – powiedziała Delaney do jednego z antyterrorystów.

Mężczyzna podszedł do szafki, znalazł szklanki, nalał do jednej z nich wodę z kranu i podał Carrie. Wzięła ją w drżące dłonie i podniosła do ust.

– Jeśli wiesz, gdzie on jest, musisz mi powiedzieć – oznajmiła Delaney.

– Nie wiem, gdzie jest – odparła Carrie. – I mam to gdzieś. Nie chcę go nigdy więcej widzieć na oczy.

Delaney wcisnęła przycisk radia przypiętego do jej kamizelki nożoodpornej.

– Znaleźliście coś, Bill? – zapytała.

– Wejdz na piętro. Jesteśmy w głównej sypialni – odpowiedział natychmiast agent dowodzący Bill Seong.

Pokonując po dwa stopnie naraz, wbiegła po schodach. Główna sypialnia znajdowała się po lewej stronie szerokiego

korytarza. Wewnątrz były dwa szezlongi, toaletka z lustrem, łóżko typu king size oraz telewizor na ścianie.

– Jestem w garderobie! – zawołał Bill.

Z sypialni wchodziło się do osobnej łazienki oraz garderoby, która wielkością dorównywała mieszkaniu Delaney na Manhattanie. Po obu stronach, pana i pani domu, były tam mahoniowe półki, szuflady i szafy. Bill oświetlił latarką wiążące blisko siebie białe koszule.

– Spójrz na mankiet tej – powiedział.

Na mankiecie była plama. Choć koszulę wyprano, pozostał na niej ślad o rdzawym kolorze. Delaney widziała w życiu dość poplamionych krwią ubrań, by wzbudziło to w niej podejrzenia.

– Zabieramy tę koszulę – rzuciła.

Bill dał znak stojącemu za nim technikowi, a ten zaczął otwierać torbę na dowody rzeczowe.

– To nie wszystko – stwierdził Bill, oświetlając latarką otwartą szufladę.

Delaney zobaczyła leżącą na czarnym ałasie biżuterię. Niektóre z kosztowności wydawały się znajome. Zwłaszcza jedna z nich.

Należący do Stacy Nielsen naszyjnik z czarnych pereł.

– Bingo! – oznajmił z uśmiechem Bill.

– Chodzi o tę koszulę? – zapytał technik.

Delaney odwróciła się w jego stronę. Tak, to była ta, z plamą na... Nagle zdała sobie sprawę, że to nie męska koszula. Patrzyła na damską bluzkę. A szuflada z biżuterią znajdowała się po stronie pani domu.

Bill Seong wcisnął przycisk radia.

– Znaleźliście furgonetkę? – zapytał.

– W garażu jej nie ma.

– Niech to szlag – zaklął.

– Mamy biżuterię i DNA – zauważyła Delaney.

– Furgonetka nie jest nam potrzebna.

– Chcę mieć wszystko – mruknął Bill.

Kilkoro świadków, którzy znajdowali się blisko miejsc przestępstw, gdy je popełniono, widziało w okolicy ciemną furgonetkę. FBI zidentyfikowało w Nowym Jorku około jedenastu tysięcy ciemnych furgonetek. Dobrze, że nie była biała, bo takich pojazdów było pięćdziesiąt pięć tysięcy. Przy wsparciu lokalnej policji odwiedzano dom po domu właścicieli tych ciemnych, eliminując ich z listy podejrzanych na podstawie ustalonych wcześniej kryteriów.

Ciemnej furgonetki nie było w biurze Daniela Millera. Ani w jego domu.

Zadzwoił telefon Billa. Zobaczył, kto dzwoni, i przekazał aparat Delaney, a ta wyszła na korytarz, żeby odebrać.

– Bill nie może teraz rozmawiać – powiedziała.

– Gdzie jest? – zapytał Drew White, zastępca prokuratora okręgowego, zajmujący się sprawą Piaskuna.

– Właśnie prowadzimy przeszukanie, Drew.

– Powiedz, że znaleźliście furgonetkę.

– Lepiej. Mamy biżuterię.

– To dobra wiadomość. Obawiam się jednak, że ja mam złą. Chcesz wiedzieć, dlaczego nie przesłuchaliśmy Daniela Millera?

Delaney zakryła dłonią ucho, koncentrując się na rozmowie.

– Kupił furgonetkę z drugiej ręki i jej nie zarejestrował? – zapytała.

– Nie. Był na naszej liście. Mogliśmy go dopaść dwa miesiące temu.

– Jezu... Dlaczego go skreślono?

Wokół Delaney agenci opróżniali szafy i szafki, tupali głośno nogami i gadali ze sobą, a mimo to słyszała tylko głos White'a.

Kiedy skończył mówić i się rozłączył, zrobiło jej się niedobrze.

Ruszyła na dół. Bill szedł za nią krok w krok.

– Czego chciał White? – zapytał.

Nie odpowiedziała, więc zapytał ponownie. Delaney bez słowa zeszła na parter i stanęła przed roztrzęsioną Carrie.

– Carrie Miller – powiedziała – aresztuję panią pod zarzutem wielokrotnego morderstwa...

Z OSTATNIEJ CHWILI: UJAWNIONA TOŻSAMOŚĆ PIASKUNA

Kierowana przez FBI grupa zadaniowa definitywnie ustaliła tożsamość seryjnego mordercy, który przez ponad rok terroryzował miasto. Jak oświadczył na konferencji prasowej dowodzący grupą agent specjalny William Seong, uzyskane ostatnio dowody rzeczowe wskazują, że Piaskun to menedżer nowojorskiego funduszu hedgingowego, Daniel Miller. Zaalarmowane zostały wszystkie dworce autobusowe, stacje kolejowe, przystanie promowe i lotniska w kraju. Ludzie powinni się strzec Millera, który według agenta specjalnego Seonga jest uzbrojony i skrajnie niebezpieczny. Więcej w tej sprawie ma do powiedzenia nasz korespondent kryminalny i prawny, Shimon Prokupecz, który łączy się z nami na Federal Plaza...

CNN NEWSHOUR

AKT OSKARŻENIA W SPRAWIE PIASKUNA

Biuro prokuratora Południowego Okręgu Nowego Jorku potwierdziło, że sześć miesięcy po aresztowaniu Carrie Miller, żona domniemanego seryjnego mordercy Daniela Millera, została oskarżona przez wielką ławę przysięgłych o sześciokrotne zabójstwo. Prowadzący sprawę zastępca prokuratora okręgowego Drew White powiedział reporterom, że jego zdaniem Carrie Miller nie tylko wiedziała, że jej mąż jest Piaskunem, ale też współdziałała z nim przy co najmniej sześciu zabójstwach. Prokurator White podkreślił, że zarzuty opierają się na dowodach rzeczowych, które bezpośrednio wskazują

na Carrie Miller jako współniczkę. Każdy z sześciu zarzutów zagrożony jest karą dożywocia.

The New York Times

NAJBARDZIEJ ZNIENAWIDZONA KOBIETA W AMERYCE

Jej mąż zajmuje pierwsze miejsce na liście poszukiwanych przestępców w Stanach Zjednoczonych. Jest żoną domniemanego seryjnego zabójcy, Daniela Millera, znanego jako Piaskun. W przyszłym miesiącu ma się zacząć proces, w którym postawiono jej zarzut sześciokrotnego morderstwa. Zdaniem prokuratora Południowego Okręgu Nowego Jorku Carrie Miller była współniczką męża, wiedziała, że ten jest seryjnym zabójcą, aktywnie towarzyszyła mu w trakcie popełniania zbrodni, a także pomagała uniknąć aresztowania. Oskarżona nie przyznaje się do żadnego z wymienionych zarzutów, ale nie zapobiegło to spekulacjom, w jakim stopniu była wtajemniczona w zbrodnicze działania męża. Rozmawialiśmy z osobami, które pracowały niegdyś z Carrie. Opisują tę kobietę jako zimną jak głaz...

National Enquirer

MÓWIĄ ZNAJOMI I SĄSIEDZI ZABÓJCZYNI

W przyszłym tygodniu zaczyna się proces Carrie Miller, żony Piaskuna. W związku ze spekulacjami, jakoby kobieta wiedziała o zbrodniczych działaniach męża, porozmawialiśmy z jej sąsiadami oraz koleżankami ze szkoły średniej. Zapewniwszy im pełną anonimowość, zapytaliśmy, co czują, mając świadomość, że znały kogoś, kto mógł dopuścić się co najmniej kilku zabójstw, a także czy coś w zachowaniu Carrie wskazywało na to, że stanie się współniczką seryjnego

mordercy.

– Zawsze wydawała mi się dziwna. Bardzo skryta, rozumiecie – oświadczyła bliska sąsiadka.

– Znam Carrie od piętnastu lat. W ogólniaku byliśmy najlepszymi kumpelami. Byłam jej pierwszą druhną na weselu. Jezu, kiedy o tym pomyślę, przechodzą mnie ciarki. Jeśli pytacie, czy mogłaby kogoś zabić, to powiem szczerze, że nie znam odpowiedzi...

– Nie ufałam jej i dalej nie ufam. Od pierwszego momentu, kiedy się tu wprowadziła. Emanowało z niej jakby... no wiecie... czyste zło. Nie mogę już nawet patrzeć na jej dom.

Odkąd Piaskun zbiegł przed policją, nikt nie trafił na jego ślad. Ostatnio krążą jednak pogłoski, że jego żonie złożono pewną propozycję. W zamian za informacje, które doprowadziłyby do ujęcia Piaskuna, Carrie Miller mogłaby uniknąć procesu. Zapytaliśmy prokuratora Drew White'a, czy to prawda. „Sprawiedliwości musi stać się zadość. Nie ma żadnego układu”, odparł. Proces zgodnie z planem zacznie się w przyszłym tygodniu.

The Washington Post

ROZDZIAŁ PIERWSZY

EDDIE

Wszystko zaczęło się od wizyty nieznajomego.

Zawsze tak się zaczyna.

Ten akurat, siedzący w brązowym skórzanym fotelu w recepcji mojej kancelarii, wyglądał inaczej niż inni. Przynajmniej na pierwszy rzut oka. Na nogach miał niebieskie prążkowane spodnie pasujące do marynarki. Biała koszula z przypinanym kołnierzykiem była z mieszanki jedwabiu i bawełny. Całości dopełniał gruby granatowy krawat.

Mężczyzna miał zaczesane do tyłu kręcone brązowe włosy i elegancko przystrzyżoną brodę. Wyglądał jak model z katalogu firmy krawieckiej. I mógłby nim być, gdyby przynajmniej w jednym nie przypominał innych osób, które się tu pojawiały. Uwalił się w fotelu i wyciągnął przed siebie długie nogi, jakby właśnie pokonał pięćdziesiąt przecznic w dopiero co kupionych butach.

Poza zmęczeniem znajomy był także wyraz jego oczu. Facet błędził wzrokiem po recepcji, ale na niczym go nie zatrzymywał. Wyglądał jak ktoś, kogo przytłacza ciężkie brzemię.

A to oznacza dla mnie duże pieniądze. I nikt nie przychodzi tutaj, jeśli nie wpadł w naprawdę duże opłaty. Ostatnio nie przedliśmy najlepiej z powodu ograniczeń covidowych. Nowy Jork wracał jednak do życia; szczepionki pomogły i sytuacja

się poprawiała. Przyglądałem się przez chwilę mężczyźnie. Wydawało mi się, że skądś go znam. Nasza sekretarka, Denise, uśmiechnęła się do niego, po czym otworzyła drzwi do mojego gabinetu i zamknęła je za sobą.

Dopiłem pierwszy tego dnia kubek kawy i wstałem, żeby nalać sobie następny.

– Siadaj – powiedziała Denise.

Trzymała w ręce gorącą kawę, ale zorientowałem się, że to nie jej kubek. Postawiła go na biurku przede mną.

– To twoja druga kawa dzisiaj – dodała.

Denise była doświadczoną sekretarką prawną. Sprytniejszą od większości adwokatów, świetnie zorganizowaną, z głową do interesów i sercem wielkości jeziora Michigan. Do jej obowiązków należało pisanie z szybkością stu słów na minutę i faktyczne prowadzenie mojej kancelarii. Nie musiała przynosić mi kawy. Nie chcę, żeby inni przynosili mi kawę albo lunch. Potrafię sam o siebie zadbać. Denise nigdy wcześniej nie podała mi nawet szklanki wody.

Teraz stała nade mną, szeroko się uśmiechając.

– Chcesz podwyżkę? – próbowałem zgadnąć.

– Nie, nie chcę. Stwierdziłeś kiedyś, że rano nie jesteś w stu procentach sobą, dopóki nie wypijesz dwóch kaw.

Święta prawda, ale nie pamiętałem, kiedy powiedziałem to Denise.

Następny w biurze pojawił się Harry Ford, dźwigając przed sobą wielki plik papierów. Były sędzia, mój dawny mentor, a obecnie konsultant, który pomagał mi przy sprawach najeżonych kruczkami prawnymi. Rzucił papiery na moje biurko, po czym zaparkował tyłek na jednym z foteli przeznaczonych dla klientów.

W ślad za Harrym pojawiła się Bloch, nasza detektyw, która wtoczyła do mojego gabinetu dwa krzesła i usiadła na jednym z nich. Drugie zostawiła wolne. Kate Brooks, z którą

współprowadziłem kancelarię Flynn & Brooks, przyniosła sobie własne krzesło i usiadłszy na nim, skrzyżowała nogi. Bloch i Kate znały się od dzieciństwa i rozumiały bez słów: wystarczyły im spojrzenia, drobne gesty i półuśmiechy. Bloch wyjęła z kieszeni džinsów komórkę i wyłączyła ją. Kate wydobyła swoją ze spodni od kompletu i zrobiła to samo.

Wszyscy wbijali wzrok we mnie.

– Przyszliście z interwencją? – zapytałem. – Możecie spytać Harry’ego, nie tknąłem ostatnio alkoholu...

– Dopij kawę – przerwała mi Denise.

– O co chodzi? I dlaczego wydaje mi się, że to ma coś wspólnego z tym picusiem-glancusiem w recepcji? – mruknąłem.

Bloch wyduła wargi i poślala znaczące spojrzenie Kate, a ta oznajmiła:

– Bierzemy nową sprawę.

– My? – zdziwiłem się.

Pokiwała głową.

– Taką, która będzie wymagała od nas maksymalnej koncentracji i determinacji – powiedziała. – Bloch i ja przeczytałyśmy akta w weekend, Harry zrobił to wczoraj. To duża rzecz, Eddie.

Zastygłem w bezruchu.

Lubię brać nowe sprawy. Moja praca polega na pomaganiu ludziom i na ogół mi się to udaje. Ale jeśli mamy zająć się dużą sprawą, oczekiwałbym, że Harry albo Kate powiedzą mi o tym wcześniej. Bloch nigdy dużo nie mówi, choć się przyjaźnimy. Po prostu jest małomówna.

– Skoro mamy dostać dużą sprawę, dlaczego mam wrażenie, że urządzacie na mnie zasadzkę? I dlaczego Denise podała mi kawę?

– Lubię podawać kawę – odpaliła Denise.

– Nie, nie lubisz. Kim jest ten picuś-glancuś w recepcji?

To klient?

– Nie – powiedział Harry. – To adwokat klientki.

Wyciągnąłem szyję, ponownie przyjrzałem się facetowi i uświadomiłem sobie, że widziałem go w telewizji.

– To Otto Peltier? – zapytałem.

Harry pokiwał głową.

To tłumaczyło drogi garnitur i efektowną fryzurę. Facet zerknął na mnie, przesuwając wypielęgnowanymi palcami po wargach. Większość adwokatów karnistów na Manhattanie aż do zeszłego roku nigdy nie słyszała o Otto Peltierze. Jego klienci mieszkali w zaludnionych przez wyższe sfery obszarach stanu Nowy Jork, a Otto specjalizował się w elitarnych obszarach prawa. Nieruchomości, podatki, zarządzanie kapitałem, rozwody, testamenty. Innymi słowy, pomagał swoim klientom zaoszczędzić dość pieniędzy na podatkach, by mogli sobie kupić jacht albo dom, potem dbał o to, by nie stracili ich podczas rozwodu, a na koniec pilnował, by urząd skarbowy nie zabrał zbyt dużej części spadku, kiedy odchodzili z tego świata. Dlatego nowojorscy karniści bardzo się zdziwili, kiedy Otto Peltier zajął się najtrudniejszą aktualnie sprawą kryminalną w mieście. To, że jest trudna, było po nim widać. Dostrzegałem napięcie w jego wzroku.

Peltier reprezentował Carrie Miller, żonę Piaskuna. W zeszłym roku, kiedy na podstawie pozostawionego na miejscu zbrodni odcisku palca i DNA ustalono, że Piaskunem jest jej mąż, Daniel Miller, połączone siły policji i FBI wtargnęły do ich domu. Rok później mężczyzna nadal pozostawał nieuchwytny. Niektórzy uważali, że ponieważ nie udało się złapać prawdziwego mordercy, Carrie będzie chociaż jego namiastką, dzięki której powstanie wrażenie, że federalni i gliniarze czegoś jednak dokonali. A bardzo potrzebowali odtrąbienia sukcesu, bo miasto i większa część stanu od dawna żyły w strachu przed tym człowiekiem. Wyeliminowanie go

było dla stróżów prawa właściwą decyzją polityczną.

– Czy ten facet nie chce przypadkiem wywindować się na naszych plecach? – zapytałem. – W tej sprawie nie zamierzam być niczym pomagierem.

– Peltier nie chce, żebyśmy odwalali za niego czarną robotę, i nie chce, żebyśmy trzymali go za rączkę – odpowiedziała Kate. – Chce nam przekazać obronę.

– A to dlaczego?

– Próbował zawrzeć ugodę, ale prokurator okręgowy nie poszedł mu na rękę. Otto Peltier nie jest adwokatem procesowym. Potrzebuje kogoś, kto ma w tej dziedzinie doświadczenie – powiedział Harry.

– To bardzo miło z jego strony i na pewno skorzystałaby na tym jego klientka, ale rzecz w tym, że my nie bronimy winnych. Prokurator okręgowy twierdzi, że Carrie była współniczką w sześciu popełnionych przez Piaskuna zabójstwach. Nie przyłożę ręki do tego, żeby zabójczyni wyszła na wolność...

– Ona twierdzi, że jest niewinna – przerwała mi Kate.

– A znasz zabójcę, który twierdzi inaczej?

– Moim zdaniem mówi prawdę.

Kate była chyba najinteligentniejszą prawniczką, jaką w życiu spotkałem. Jeśli wierzyła w niewinność Carrie Miller, być może należało o nią powalczyć. Poczułem, że sprawa zaczyna mnie interesować. A potem nagle przestała.

– Chwileczkę, czy ten proces nie zaczyna się za parę dni? Dlaczego Peltier zrzeka się obrony dopiero teraz? Może spieprzył wszystko, co dało się spieprzyć, i kiedy wejdziemy w jego buty, klientka pozwie nas za brak należytej staranności.

– Nie wydaje mi się – odparł Harry. – Facet ma zerowe doświadczenie w sprawach o zabójstwo, ale przejrzałem akta i na etapie przedprocesowym nie popełnił żadnego błędu. Złożył wszystkie odpowiednie wnioski. Nie wiem, jaki jest skład

ławy przysięgłych, ale jak bardzo mogą nam popsuć szyki? Proces rusza za dwa dni. Mamy dość czasu, by się przygotować. Już wcześniej podejmowaliśmy się obrony w ostatniej chwili. I nie jest tak, że nie mamy żadnych argumentów. Czekaj nas ostra batalia, Eddie.

Zakryłem twarz dłońmi. Potrzebowałem chwili ciszy i kolejnego cholernego kubka...

– Wypij tę kawę – rzuciła Denise.

Pomasowałem policzki palcami, otworzyłem oczy i zobaczyłem, że wszyscy się na mnie gapią. Był jeszcze jeden powód, dla którego nie chciałem brać tej sprawy.

– Piaskun jest nadal na wolności – powiedziałem. – Jeśli się w to zaangażujemy, znajdziemy się na celowniku szaleńca. Istnieje ryzyko...

– Wszyscy zdajemy sobie sprawę z ryzyka, ale nie rozumiem, dlaczego miałyby wziąć na celownik akurat nas – przerwała mi Kate. Błyszczały jej oczy i widziałem, że chce bronić Carrie Miller. Odkąd zostaliśmy partnerami, koncentrowała się na sprawach, w których kobiety doświadczały w pracy dyskryminacji i molestowania seksualnego. W swojej poprzedniej firmie stała się obiektem umizgów starszego wspólnika i od tego czasu zwalczała zaciekle mizoginów na kierowniczych stanowiskach. Traktowała to bardzo osobiście. Pomagając prześladowanym kobietom, ratowała je, ale leczyła również własną ranę, która nie chciała się zagoić. – Chcemy ocalić jego żonę. Największe ryzyko polega na tym, że media rzucają się na nas, jeśli jej nie wybronimy. Jeśli nam się uda, to będzie kolejna kobieta, która dzięki nam doczeka się sprawiedliwości. Wiesz, jakie to dla mnie ważne.

Pokiwałem głową.

– Wysłuchajmy jej adwokata – dodała Kate.

– Dobrze, niech wejdzie.

Denise zaprosiła faceta do środka. Nie mam największego

gabinetu, więc zrobiło się trochę tłoczno. Peltier nadal miał wyraz twarzy kogoś, kto wpadł w porządne tarapaty i potrzebuje pomocy. Dotknąłem palcami piersi i wymacałem medalik ze świętym Krzysztofem, który nosiłem pod koszulą.

Siadając, Peltier uśmiechnął się z przymusem. Mimo że nas potrzebował, wciąż wydawało mu się, że oddając tę sprawę, może się targować.

– Moje gratulacje, panie Flynn – powiedział. – Trafił się panu najgłośniejszy proces o zabójstwo w tym kraju.

– Nie chcę być niegrzeczny – odparłem – ale to dla mnie nowa wiadomość. Odnoszę wrażenie, że moi koledzy spodziewali się z mojej strony pewnych oporów. Po pierwsze, nie biorę żadnej sprawy, dopóki nie uwierzę w niewinność klienta. Zostałem już wcześniej oszukany i nie chcę, żeby nawiedzały mnie koszmary. Po drugie, jestem z natury podejrzliwy. Nadal nie wiem, dlaczego chce pan przekazać tę sprawę innej kancelarii. Znam prawników, którzy skreśliliby kark własnej babci, żeby tylko móc reprezentować taką klientkę.

Peltier skrzyżował długie nogi i znów się uśmiechnął.

– Mogę podać więcej niż jeden powód, dla którego powinien pan się zgodzić. Moja... przepraszam, wasza klientka chce panu przedstawić dwa miliony powodów. Uzgodnione honorarium za obsługę prawną wynosi trzy miliony dolarów. Za wstępne czynności chcę pobrać milion, reszta należy do was. Co wy na to?

Ta suma sprawiła, że Kate znowu zabłysły oczy. To było coś dużego. Najgłośniejszy proces w kraju. Z honorarium, o którym większość prawników może tylko pomarzyć. Taka okazja zdarza się raz w życiu. To coś, czego wszyscy pragniemy, coś, co może wyznaczyć kierunek dalszej działalności. Można było sądzić, że nasza kancelaria wygrała właśnie los na loterii. Tylko głupiec odrzuciłby taką propozycję.

Dlatego powiedziałem „nie”.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).